Nr 152 Niedziela 8 (21) lipca 1907 roku. Rok II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej.—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz. i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10 za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Zytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

KALENDARZ.

8 (21) Niedziela - Elżbiety Kr. Wd.
9 (22) Poniedz. — Zenona M.
10 (23) Wtorek — Felicyty.
11 (24) Środa — Pelagii M.
12 (25) Czwartek — Jana.
13 (26) Piątek — Małgorzaty P. M.
14 (27) Sobota — Bonawentury.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Nowa kampania antypolska.

—(-)—

Ordynacya wyborcza z dnia 3 czerwca tylko w pierwszej chwili została przyjęta przez reakcyę rosyjską okrzykami niekłamanej radości. W parę tygodni potem nastrój zmienił się radykalnie czy to dla tego, że *l'apetit vient en mangeant*, czy może dlatego, że bliższe zbadanie nowego prawa z punktu widzenia potrzeb i zadań prawdziwie rosyjskich wykryło w niem cały szereg „wadliwości".

Jednocześnie łatwość, z jaką zmieniano treść właściwą pierwszej ordynacyi wyborczej za pomocą owych „wyjaśnień" ośmiela i zachęca prasę „prawdziwych rosyan" do energicznej akcyi w kierunku zmiany nowej ordynacyi jeszcze bardziej na ich korzyść.

Zmiany najbardziej przez nich pożądane dotyczyły praw wyborczych ludności polskiej w kraju zabranym. „Nowoje Wremia", stojące na czele całej tej kampanii, oświadczyło naraz, że ordynacya zapewnia polskim obywatelom stanowisko uprzywilejowane, że wobec przewagi polskiej własności ziemskiej we wszystkich guberniach kraju zabranego, z wyjątkiem dwóch:

„Polacy będą mogli przeprowadzić nietylko czterech, lecz nawet ośmiu przedstawicieli od każdej gubernii i w ten sposób wraz z 12 posłami z Królestwa będą posiadali w trzeciej Dumie przedstawicielstwo jeszcze liczniejsze, niż poprzednio.

„Taką sytuacyę oczywiście za normalną uznać nie można. Powstała ona dzięki naprędce układanemu prawu i powinna być conajprędzej usunięta. Gubernie zachodnie powinny mieć swoich t. j. rosyjskich przedstawicieli, nie mogą je reprezentować Polacy. Równałoby się to nihilowaniu interesów rosyjskich w kraju zachodnim i pozbawieniu trzynastomilionowej ludności rosyjskiej jej praw politycznych. Grozi to wytworzeniem w trzeciej Dumie takiej sytuacyi, przy której inoplemieńcy znowu decydowaliby o sprawach rosyjskich, co się sprzeciwia woli Cesarza, wyrażonej w manifeście z dnia 3-go czerwca.

„Jeśli Polacy kraju zachodniego mogą mieć w Dumie państwowej swych posłów, to tylko po jednemu od 4 gubernii: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej i wołyńskiej, w których liczą oni więcej niż połowę tej cyfry (250,000), jaka potrzebna jest dla obrania jednego posła. Od innych gubernii, w których stanowią oni nieznaczną garstkę, przedstawicielstwo ich jest niedopuszczalne.

„W tym kierunku powinno być zmienione nowe prawo wyborcze w stosunku do zachodnich gubernii rosyjskich, których wyjątkowe warunki nie były, niestety, przyjęte pod uwagę."

Projekt ten wydał się tak potwornym nawet „Rossiji", że pospieszyła ona opamiętać panów z „Nowego Wrem." przypomnieniem „poważnej różnicy, jaka zachodzi między zachodniemi a nadwiślańskiemi guberniami zarówno pod względem przestrzeni, jak i składu ludności."

„Trudno zrozumieć—pisze w dalszym ciągu półurzędowy organ p. Stołypina—jak wyobrażają sobie autorowie tego projektu jego urzeczywistnienie? Wszak sami oni wychodzą z tego założenia, że rosyjski żywioł obywatelski jest w guberniach zachodnich stosunkowo mało liczny. Jeśli więc ludność polska będzie miała odrębne przedstawicielstwo, to czy bezpośrednim rezultatem tego nie będzie przewaga na zebraniach wyborczych żydowskich aferzystów i agitatorów-trudowików? Wszak do tego nie może i nie powinno dążyć nowe prawo wyborcze."

Nawet urzędowe „Biuro Informacyjne" usiłowało uspokoić zacietrzewionych publicystów zapewnieniem, że „w żadnej z gubernii zachodnich Polacy nie będą mieli nawet połowy ogólnej ilości wyborców z kuryi własności ziemskiej", ponieważ podział ilości wyborców w powiatach nastąpi według ilości ziemi, posiadanej przez wszystkich przedstawicieli danej narodowości."

Oba te głosy nie wywarły żadnego wrażenia, a tylko wywołały ze strony organu p. Suworina zgryźliwą uwagę, pod adresem „Biura Informacyjnego", że „czas już jest dać spokój temu całkiem niestosownemu sposobowi polemiki w stylu sprostowań kancelaryjnych, którym tak czy inaczej nikt nie daje wiary."

Tymczasem kampania prowadzi się w dalszym ciągu ze zdwojoną energią. Słusznie wnioskując, że argumentować w tej sprawie trudno, pismo ucieka się do starego, a dawno wypróbowanego sposobu, polegającego na tem, ażeby w sferach urzędowych wytworzyć odpowiedni nastrój. A więc napływają z kraju zabranego korespondencye o „krzywdach rosyjskich" pisane przez starych a wypróbowanych denuncyantów, opisy banderyi, „podobnych do wojska polskiego" i „chorągwi podobnych do sztandarów wojennych". Każdy z nich ma szereg gotowych rewelacyi o „piekielnych zamiarach" Polaków, o tem, że nie myślą oni o niczem innem, oprócz polonizacyi ludności „rosyjskiej", że wkrótce wybuchnie nowe powstanie polskie i tym podobne brednie.

Wszystko to zbiera w jedną całość i usiłuje wyciągnąć stąd potrzebne wnioski osławiony Menszykow. Nie zadawala się on jednak wiadomościami, dostarczonemi przez drobnych sykofantów prowincyonalnych, bo wie dobrze, iż prawdomówność ich znana jest najbardziej naiwnemu czytelnikowi. To też ucieka się do innego środka. Przytacza on szereg „ustępów" z pism warszawskich, a robi to z celującą każdy jego utwór sumiennością i ścisłością. Według jego danych „Gazeta Warszawska" miała zapewniać swych czytelników, że za lat pięć — dziesięć Polacy staną się nie sąsiadami, lecz panami Rosyi, że „Kuryer Poranny" wzywał do „utworzenia na ruinach Rosyi niepodległej Polski od morza do morza", że „Czytelnia dla wszystkich" nazywała Rosyan przeklętymi Moskalami, że „Goniec" wymagał od rządu budowania po całej Rosyi kościołów wszędzie, gdzie tylko znajdzie się kilkunastu Polaków.

Jakiż wniosek wyprowadza autor z tych wszystkich fałszowanych w naiwny sposób cytat?

„Nawet umiarkowanym Polakom niedość jest autonomii i specyalnej konstytucyi, chcą oni być panami Rosyi—„przeklętej Rosyi".

A co się robi według informacyi tego pana w kraju Zabranym?

„Jak w roku 63 nieskończone procesye wędrują po całym kraju z klasztoru do klasztoru z chorągwiami, podobnemi do sztandarów wojskowych. Księża wypowiadają podburzające kazania.

„Nikt, zdaje mi się, nie może powiedzieć, że powstanie polskie jest niemożliwe".

Do takich argumentów ucieka się organ p. Suworina. Naturalnie wie on dobrze, co robi. Wie, że prasa warszawska dowiedzie mu sfałszowania cytat, że zostanie mu dowiedzione kłamstwo i nieuczciwość, ale cóż to go może obchodzić? Wszak pod tym względem ani Menszykow, ani pismo p. Suworina nic nie ma do stracenia i nowy laur na tem polu nie zmieni bynajmniej jego sytuacyi moralnej. Co zaś do sprostowań prasy polskiej, to nie będą ich czytali właśnie ci, o kogo chodzi panom z „N. Wrem.", a o nich tylko w danym wypadku chodzi. Wprawdzie naiwne są te wszystkie fałszerstwa i donosy i trudno jest znając chociażby powierzchownie stan społeczeństwa polskiego, uwierzyć w ich prawdziwość, ale panowie ci ufają mocno w naiwność swych czytelników i w ich skłonność do przyjmowania na wiarę podobnych wiadomości.

A kiedy uda się za pomocą zapewnień o polskiem powstaniu przekonać kogo należy o niebezpieczeństwie polskiem, wtedy cóż łatwiejszego, jak za pomocą paru „wyjaśnień" pozbawić całą ludność polską w naszym kraju praw wyborczych?

Zdaje się jednak, że środki, którymi operuje w danym wypadku „Now. Wremia", są zbyt pierwotne. Przedstawiciele polscy dali się poznać w Dumie bynajmniej nie jako fanatyczni zwolennicy niewczesnych wybuchów. Właśnie dlatego cały ciężar „reformy" 3 czerwca spadł na nich, że stali oni na gruncie konstytucyjnym i legalnym.

Z tą zabójczą legalnością, stosowaną przez całe centrum, a najbardziej konsekwentnie przez Koło polskie usiłuje walczyć organ prawicy rosyjskiej, w niej upatruje on największe niebezpieczeństwo. To też wątpić można, czy histeryczne wołania „Now. Wrem." o „murawiewski krawat" dla Polaków, gotujących powstanie, odniosą pożądany skutek, tembardziej, że pustkę, która się wytworzy po odebraniu Polakom praw wyborczych, zajęłyby, jak to twierdzi „Rossija", żywioły równie dla rządu niemiłe: Żydzi i trudowicy.

(z.)

Listy z nad Newy.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego".*)

Petersburg, dnia 2 (16) lipca.

„Związek narodu rosyjskiego" czyni co tylko jest w jego mocy, celem naprawienia swojej zaszarganej reputacyi wśród ludzi nawpół uświadomionych. Dzień wczorajszy miał być punktem kulminacyjnym w całym szeregu po-

przedzających go faktów drobniejszych. P. doktór Dubrowin, który jeszcze nie tak dawno lżył po grubiańsku metropolitę Antoniusza na szpaltach „Russk. Znamieni". znalazł jakiś sposób pojednania się. A metropolita widząc, że z *sojuznikami* lepiej być w zgodzie, niżli w antagonizmie, przebaczył dawne wymyślania i zgodził się wziąć udział w zapowiadanej od miesiąca uroczystości.

Celem oddziaływania tem silniejszego na umysły prostaczków, zgromadzono całe mnóstwo wyższego duchowieństwa, które miało uczestniczyć w przyjęciu przez *sojuz* ikon, przywiezionych z Jerozolimy przez jednego z najgłówniejszych organizatorów oddziału petersburskiego Związku, mnicha Arseniusza. O tem, że ikony pochodzą z daru patryarchy jerozolimskiego, że zostały przez niego poświęcone, że w jednej z ikon, którą Związek zamierzył ofiarować Monarsze, umieszczone są kawałeczki drzewa z trumny Chrystusowej, rozgłaszano nie od dziś na wsze strony.

Niestety! nadzieja zawiodła. Zamiast spodziewanych kilkunastu tysięcy uczestników, w pochodzie wzięło udział może półtora tysiąca osób. Pochód na dworzec kolei mikołajowskiej prowadził biskup gdowski Cyryl, w asystencyi niezliczonego kleru. Około godz. 1-szej przybył pociąg z pielgrzymami, powracającymi z Ziemi Świętej. Mnich Arseniusz oddał biskupowi ikonę, poczem z wzniesienia przygotowanego na ten cel umyślnie, biskup Cyryl trzykrotnie błogosławił zgromadzonych. Wśród śpiewów ruszono do Soboru Kazańskiego, gdzie metropolita Antoniusz znowu błogosławił ikoną *sojuzników*.

Nie obeszło się bez sceny teatralnej. Kiedy bowiem metropolita już się zabierał do wyjścia, podszedł ku niemu d-r Dubrowin i prosił o specyalne błogosławieństwo. A gdy metropolita zadosyć uczynił jego prośbie i pocałował go, wówczas przewodniczący *sojuza* upadł na kolana i obyczajem Wschodnim zaczął wybijać pokłony u stóp metropolity.

Następnie odbyło się uroczyste posiedzenie w maneżu Michajłowskim, które przeciągnęło się aż do godz. 7-ej wieczorem. Przemawiało na niem ze 30 osób, niemal wszyscy wybitniejsi z *istinno-russkich*. Dostało się tam porządnie „inorodcom" w ogólności. Kiedy zaś mnich Arseniusz wspomniał o roli, jaką odgrywało Koło polskie w Dumie państwowej, z ław słuchaczy rozległy się okrzyki:

— *Dałoj Polakow, dałoj Jewrejew!...*

Rzecz dziwna, że wrzawa ta przeszła mimo uszu sprawozdawców pism petersburskich.

Nastrój na zgromadzeniu był bardzo optymistyczny. Jak w początkach wojny japońskiej chciano „makaków" zarzucić czapkami, tak też i tutaj obiecywano sobie najświetniejsze nadzieje w rodzaju „zarzucenia czapkami" opozycyi. Mówiono wiele o milionach *istinno-russkich ludiej*, choć fakt zgromadzenia się zaledwie 1½ tysiąca przeczył tym mrzonkom w żywe oczy. A ostatecznie, jak dowiedziałem się od członka tego Związku, owe miliony dadzą bodaj policzyć się na setki.

— To próżne gadanie, rzekł mi mój informator, bo na prowincyi trudno spędzić na zebranie oddziału 10—15 członków. Lud prosty stracił zaufanie do *sojuza*, tak, że w nim teraz zostali tylko urzędnicy w odstawce i chuligani. A już niema co i mówić o ludziach, zdolnych do reprezentacyi Związku na zewnątrz. Ci, co jeszcze się trzymają, czynią to dla interesu. Zawsze można się tu obłowić. Niema tygodnia, żeby w którym z oddziałów nie wyszła na jaw defraudacya pieniędzy kasowych. Jakie zaś żywioły powchodziły do Związku, tego najlepszym dowodem są nieustanne bójki karczemne, pomiędzy członkami zarządu i wymyślania sobie nawzajem w organach partyjnych.

Zresztą *istinno-russkije* nie mają pojęcia o sposobie prowadzenia propagandy. Ten zaś, jakim się posługują jest najzawodniejszy i bezcelowy. Bo odezwy „Wiecza" i „Poczaj. Listka", nie wywierają najmniejszego wrażenia nawet na ciemnem pospólstwie. W centralnych i południowych guberniach Rosyi nikt im nie wierzy.

To też *istinno-russkije* chwycili się w ostatnich czasach innego środka, zapożyczonego zresztą od agitatorów skrajnej lewicy. Postanowiono ludowi ukazać jakąś realną korzyść z należenia do *sojuza*. Za przykładem tedy mnichów poczajowskich, obiecują jeszcze w jesieni rozdać włościanom „pańską ziemię" Polaków - obywateli, ale tylko tym, którzy zapiszą się do Związku i wniosą składki 50 kop. Ale i na ten lep nie poszło wielu...

Przywódcom *sojuza* chodzi teraz głównie o jedno, o to mianowicie, ażeby z liczby wyborców zostali wykluczeni Żydzi, bo, jak powiadają otwarcie, — „przyszła Duma państwowa będzie rosyjską i z ducha także tylko wówczas, gdy w jej skład nie wejdzie ani jeden obrzezany lub nieobrzezany Żyd". W tym sensie przygotowują obecnie wszystkie oddziały prowincyonalne depesze na Imię Najwyższe „od całego wielomilionowego narodu rosyjskiego".

Inaczej nie ustanie *kramoła*— powiadają pp. Bułacele i s-ka.

Jeśli to się nie ziści — „kamienia na kamieniu nie zostawimy! Zmieciemy wszystkich winowajców, zarówno jawnych, jak też ukrytych, nie oszczędzimy nikogo, gdyż nie możemy żyć dalej w takich warunkach. A wy wiecie, żeśmy gotowi na to się ważyć nawet za pomocą najstraszniejszych zbrodni, od których świat cały zadrżałby"...

Oto maleńki wyjątek z literatury agitacyjnej tych, którzy na swoim sztandarze wypisali hasło: „Z nami Bóg!"...

Sław-ski.

Żydzi w Macedonii.

Nacyonalizm żydowski, szukający gwałtownie realnych podstaw dla swego bytu, wylewa się często w tem swojem poszukiwaniu w formy... niesłychane.

Z powodu słów generała Mercier, który na zebraniu ludowem wyraził zdanie, że zebrani w Haadze dyplomaci, przeznaczą Żydom jakiś kraj do osiedlenia się, paryska «Libre Parole» ogłasza list otrzymany od drugiego sekretarza tureckiego poselstwa Ali Kemala, który między innemi pisze:

«...Sądzę, że nie popełnię niedyskrecyi, jeśli oświadczę, że konferencya pokojowa w Haadze, przed zakończeniem swych prac, istotnie zajmie się kwestyą żydowską, a mianowicie wśród następujących warunków.

«Dr Zangwil, szef partyi żydowskich terytoryalistów, poparty przez londyński urząd spraw zagranicznych, spowodował tureckiego delegata do przedłożenia swoim kolegom planu czasowego odstąpienia lub raczej wydzierżawienia Żydom, rozległych a po części niezbadanych jeszcze (?) obszarów w Macedonii.

«Projektowi temu, zwalczanemu usilnie przez dr. Nordaua i dr. Marmorka, nie brak pewnej oryginalności i praktycznego sensu. Żydowscy terytoryaliści obowiązują się, po poprzedniem porozumieniu się z komitetami macedońskimi w Sofii, Białogrodzie, Bukareszcie i Atenach, przy pomocy europejskich delegowanych do Macedonii radców finansowych, oddać kulturze niezmierzone, odłogiem leżące dotychczas przestrzenie, nieuprawiane z powodu braku rąk roboczych. W przeciwieństwie do zapatrywań Nordaua, Marmorka, Levena i Reinacha, wyraża dr Zangwill, prawdopodobnie słuszną nadzieję, że obecność żydowskich kolonistów w Macedonii, nietylko wpłynie uspakajająco na wzburzone przeciw sobie nawzajem namiętności zamieszkujących ten kraj prawosławnych tubylczych narodów, ale też sprowadzi rozumne rozwiązanie kwestyi wschodniej. A zapobieżenie wszczęciu się z niej powszechnego europejskiego pożaru, jest obowiązkiem członków kongresu. Zupełnie więc słusznie powiedział generał Mercier, że rozwiązanie kwestyi żydowskiej, utoruje drogę do powszechnego światowego pokoju...».

Do powyższego listu tureckiego urzędnika dodaje od siebie «Libre Parole», że «potężni Żydzi z europejskich centrów, z pewnością udaremnią usiłowania terytoryalistów, a zresztą, Żydów żyjących zawsze i wszędzie z cudzej rolnej pracy, trudno wyobrazić sobie jako rolników-kolonistów».

Najciekawszą z tego jest myśl uspokojenia Macedonii za pomocą... kolonizacyi żydowskiej!

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

* Zapisy ś. p. Juliusza Kunitzera, zabitego w Łodzi przed dwoma laty wynoszą sumę 546,000 rb., z czego 214,000 rb. przypada na cele dobroczynne, zaś 350,000 rb. dla osób prywatnych. Tymczasem aktywa masy spadkowej składają się z nieruchomości, nie przynoszących żadnych dochodów i z akcyi przedsiębiorstw przemysłowych, nie dających żadnej dywidendy i wogóle oszacowane zostały na 288,015 rb. Ponieważ prokuratorya Królestwa Polskiego wzięła pod swoją opiekę zapisy. poczynione na dobroczynność, przeto opiekun spadku zwrócił się do władzy sądowej o zlikwidowanie całej masy spadkowej. Prokuratorya i rada miejska dobroczynności publicznej wyraziła swoją zgodę na proponowaną likwidacyę.

Litwa.

* „Kuryer Litewski" donosi, że w Iwieńcu, miasteczku powiatu mińskiego, Polacy miejscowi wznieśli krzyż katolicki w pobliżu cerkwi na rynku.

Naczelnik ziemski kazał krzyż znieść— zgromadzony lud stawił opór i, jak donosi agencya urzędowa, „począł rzucać w policyantów kamieniami i kijami". Strażnicy dali salwę, zabijając jednego człowieka w tłumie. Raniony jest komisarz policyi; paru strażników otrzymało lekkie obrażenia ciała.

Krzyż został usunięty.

* Pisma wileńskie podają wiadomość, że w tych dniach odbyła się u generał-gubernatora wileńskiego narada gubernatorów z Litwy i Białejrusi, której celem było, jak się dowiadujemy, rozstrzygnięcie kwestyi spornych, wynikających z powodu niedość jasnej ordynacyi wyborczej, a odnoszących się głównie do podziału wyborców według narodowości. Rozpatrywano również starania mahometan o przyłączenie ich do wyborców Rosyan.

Postanowienia, powzięte na tej naradzie generał-gubernator przedstawił do rozpatrzenia prezesowi Rady ministrów.

* Z powodu zwrócenia się gubernatora mińskiego do zarządu miejskiego z żądaniem, aby na listach wyborczych była odznaczana narodowość wyborców, zarząd miejski odpowiedział gubernatorowi, że napotyka trudności w określeniu narodowości wyborców, ponieważ w dokumentach, określających prawo wyborcze poszczególnych jednostek, niema wskazówek, wyjaśniających ich narodowość. Na to gubernator zakomunikował zarządowi, że dla określenia narodowości należy kierować się wyznaniem danej osoby i ponadto za pomocą ogłoszeń prosić wyborców o zakomunikowanie zarządowi swej narodowości w terminie określonym.

* Pan S. Butrym podaje następującą statystykę wyznaniową Wilna w „Dzienniku Wileńskim". Wilno posiada 2 sobory, 11 cerkwi parafialnych, 16 t. z. prypisnych (po naszemu filialnych), 3 cerkwie klasztorne i 3 kaplice. Wiernych zaś we wszystkich parafiach razem 3,939 mężczyzn i 4,027 kobiet. **35 cerkwi i 7966 wiernych.** Takie cyfry podaje oficyalna księga.

Zobaczmy teraz, co toż samo niepodejrzane źródło mówi o katolikach w Wilnie. Przytaczam stamtąd spis kościołów i parafian:

Św. Jana	6,256	Ostra Brama	10,050
Św. Ducha	6,015	Św. Rafała	19,060
Św. Jakóba	9,831	W. Świętych	24,756
Po-Bernard.	8,386	Św. Piotra	15,000
Św. Anny	988		

Razem tedy 100,342 dusz. Odtrąćmy od tego hojnie — 25 tys. na podmiejskie wsie i wtedy nawet na miasto zostanie 75 tysięcy katolików. Wierni ci wszyscy z podmiejskim ludem jako 100 tysięczna rzesza dusić się muszą w 18 kościołach i 2 cmentarnych kaplicach.

Z życia rosyjskiego.

— Sprawa 55 b. posłów, członków soc.-dem. partyi będzie rozpatrywaną, jak donoszą „Birż. Wied." przez Najwyższy sąd karny. Kompetencyi tego sądu podlegają przestępstwa służbowe ministrów, namiestników, główno zarządzających i członków Rady Państwa i Dumy państwowej.

— Hr. Konownicyn, który podjął się w imieniu Związku narodu rosyjskiego prowadzenia kampanii wyborczej, zorganizował specyalne „Kółko rosyjskiej młodzieży monarchicznej". Do kółka mają prawo wstępować młodzieńcy, mający nie więcej jak 18 lat i dzieci od 12 lat. Zadania członków Kółka: służba wywiadowcza, roznoszenie odezw przedwyborczych, wszelkiego rodzaju proklamacyi i t. p.

— Związek 17 października, jak donosi „Rusk. Sł.", już rozpoczął gromadzenie materyałów, które mogą być potrzebne posłom do 3-ej Dumy. Szczególnie energicznie wre praca w komisyi prawnej. Na ostatnim swem posiedzeniu komisya rozpatrywała porządek prac w przyszłej Dumie. Na pierwszym planie komisya postanowiła wysunąć projekt prawa o prawach politycznych obywateli. Również zostanie wysunięty na czoło projekt miejscowego samorządu. Jednocześnie będą postawione na porządku dziennym sprawy emigracyjne, lecz za to sprawa agrarna będzie odwlekaną możliwie najdłużej.

Z życia prowincyi.

O misyach świętych w Łucku.

Łuck, 3 lipca.

Czytając w jednym z numerów „Kuryera Polskiego", bardzo lakoniczną i mylną wzmiankę o misyach świętych, które odbyły się w Łucku na Wołyniu, postanowiłem, jako świadek ich, opisać o ile można, dokładnie, wszystkie te wzruszające uroczystości, oraz wypowiedzieć całą wdzięczność i uznanie temu, kto był ich sprawcą i inicyatorem, to jest, czcigodnemu naszemu proboszczowi, ks. kanonikowi Stańkowskiemu, który nie szczędził ani trudów, ani kosztów, by dać swym parafianom tę ucztę duchową, która przyniosła nieobliczone korzyści pod względem moralnym, oraz, by przyjąć szanownych swych gości ze staropolską, szczerą gościnnością w gmachu katedralnym, gdzie oni mieli zapewnione wszelkie wygody i nie potrzebowali wcale stołować się w podrzędnej restauracyi, jak to ludzie złej woli fałszywie utrzymują. Otóż, d. 30 (13) maja 1907 r. zjechali tu ojcowie Redemptoryści zaproszeni przez ks. kanonika, który ich spotkał na dworcu kolei i przywiózł do katedry. Wszyscy zaraz odprawili cichą mszę Ś-tą, a po krótkim wypoczynku, byli wprowadzeni uroczyście, z krzyżem Świętym do kościoła, gdzie ks. kanonik w serdecznej przemowie, ustąpił im na czas trwania misyi, kierunek dusz i rozkład nabożeństwa, a ojcowie rozpoczęli swą działalność od popołudniowej wstępnej nauki. Potem nastąpił cały szereg nauk; niektóre były porywające, ale wszystkie były głoszone z wielką znajomością serc ludzkich. To też lud licznie zebrany, bo nawet z dalekich stron przybyły, tłoczył się literalnie by nie stracić ani słówka, nie zważając na zmęczenie, niewygody i upał. A ponieważ nasza świątynia (chociaż bardzo wielka) pomieścić nie mogła tych tłumów, niektóre nauki głoszone były na placu obok kościoła. Wspaniały to był zaiste widok, na ten tłum różnobarwny, zasłuchany i wpatrzony w mówcę, a wzruszony do łez! A kiedy zaczęły przychodzić pielgrzymki z okolicznych wsi, z pieśniami, chorągwiami, to nawet mężczyźni starzy, nie mogli powstrzymać się od płaczu! Szczególniej nauki ks. Bernarda Łubieńskiego, a mianowicie gdy wzywał lud do upokorzenia się i przeproszenia Pana Jezusa, utajonego w Najświętszym Sakramencie ołtarza za wszystkie zniewagi przez grzeszników mu wyrządzone, były tak wzruszające, że już nie płacz, lecz ryk i jęk zebranego ludu rozlegał się w kościele! Podziwu godną była wytrwałość z jaką OO. misyonarze trwali na naukach i w konfesyonałach, prawie bez wytchnienia od rana do wieczora, wszyscy, nawet staruszek ks. Bernard, pomimo tego, że ma nogi sparaliżowane. Wielkiego to poświęcenia ludzie, zapominający o sobie, gdy idzie o zbawienie duszy. To też skutki zbawienne ich pracy okazują się jawnie. Wiele osób trwających długie lata w uporze, spowiadało się dobrowolnie; a lud, który obiecywał poprawić życie, tłumnie zapisuje się do ksiąg bractwa wstrzemięźliwości. Przez cały czas trwania misyi, zachowywał się lud wzorowo; żadnych burd i nadużyć nie było wcale! Trzeba też dodać, że zupełnie fałszywie ogłoszono w „Kuryerze Polskim" o Czechach. Owszem, przybyła ich cała kompania złożona z 2,000 ludzi, (ale nie prawosławnych i nikt ani myślał ich pędzić stąd) lecz samych katolików, w procesyi, jak inne pielgrzymki, a spotykał ich i powitał przemową po czesku, ks. Janeczek Superior OO. Redemptorystów w Podgórzu, który miewał potem dla nich nauki po czesku. Specyalnie bowiem w tym celu, ks. kanonik zaprosił dwóch ks. misyonarzy Czechów. Śliczny i rzewny był widok gdy młodzież niosła na barkach krzyż misyjny by go potem postawić przed kościołem na wieczną pamiątkę. Bardzo piękna również była mowa ks. Tokarzewskiego wygłoszona w imieniu duchowieństwa i ludu, w której dziękował OO. misyonarzom za pracę tu podjętą oraz wzywał lud, by w dowód wdzięczności powstrzymał się od rozpusty i pijaństwa,co też obecnie solennie i jednogłośnie zaprzysiągł. Wszyscy obecni, a było ogółem ludu 50,000, całe życie będą pamiętali te misye i modlili się do Boga o błogosławieństwo dla tego zacnego kapłana który je urządził. Po wyjeździe OO. misyonarzy nastąpił cały szereg uroczystości i odpustów, a nareszcie i uroczystości Bożego Ciała. Na ten czas, zjechał tu J. E. ks. biskup Karol Niedziałkowski, który sam prowadził procesyę w asystencyi miejscowego duchowieństwa, oraz kleryków sprowadzonych w tym celu umyślnie z Żytomierza. W następną niedzielę ks. pasterz bierzmował 315 osób i miał bardzo serdeczną mowę do zebranego ludu. Całe więc nabożeństwo oktawy Bożego Ciała, odbyło się u nas bardzo wspaniale i uroczyście. Potem ks. biskup pojechał do Żytomierza by tam powitać i przyjąć J. E. ks. sufragana Karasia, oraz być obecnym na zjeździe duchowieństwa, który miał się odbyć d. 3 (16) lipca w Żytomierzu.

(S. G.)

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów.)

— **Hryców, powiat zasławski.** Dnia 1 lipca doszły do wiadomości policyi różne pogłoski o tem, że między młodymi Żydkami hrycowskimi egzystuje organizacya, mająca na celu rozpowszechnianie nielegalnej literatury. Gdy zrobiono 8 rewizyi u mieszkańców Hrycowa—znaleziono pewną ilość książek i broszur treści zabronionej, które były rzucone w szkole (w domu modlitwy). Trzech podejrzanych młodych Żydków—z których dwóch gimnazistów i jeden uczeń szkoły powiatowej — zaaresztowano i odesłano do więzienia w Zasławiu. Przy sposobności szukania książek zabronionych, znaleziono paczkę używanych banderoli tytuniowych, za przechowywanie którego to artykułu grozi dość poważna pieniężna kara.

— **Areszt z rozporządzenia naczelnika kraju.** W wielu folwarkach pow. żytomierskiego, jak donoszą «Kijewskije Wiesti» ludność włościańska wypasała samowolnie pola zasiane. Oprócz tego pasący opierali się oficyalistom w razie zabierania bydła lub uwalniali przemocą zamknięte w budynkach folwarcznych. Z tego powodu poszkodowani zwracali się do policyi o pomoc, która oprócz pociągnięcia winowajców do odpowiedzialności sądowej, czyniła starania aby nałożono na głównych przywódców gwałtu kary administracyjne stosownie do postanowienia obowiązującego wydanego przez naczelnika kraju w dniu 24 czerwca 1906 roku. Generał-gubernator kijowski rozpatrzywszy jedną z takich spraw o uwolnienie przemocą przez włościan z budynków folwarcznych koni zabranych na potrawiu w majątku Wacława Mazarakiego, postanowił skazać włościan sposobem administracyjnym na zasadzie art. 15 przepisów o ochronie wzmocnionej,na dwa miesiące więzienia.

— **Wieś Kucza,** (pow. uszycki) Ukraińska «Rada» pisze: «Niedawno do wsi Kuczy przyjechał z Starokonstantynowa członek poczajowskiego «Związku narodu rosyjskiego» S. Buczko i zadziwił się,że w Buczy niema dotychczas filii Związku. W niedzielę dnia 24 czerwca przyszedł on do cerkwi przyczepiwszy sobie oznakę partyjną. Popowi naszemu p. Lwowiczowi oznaka ta widocznie się bardzo podobała. gdyż długo przyglądał się jej i przy końcu mszy wygłosił przemowę, w której namawiał do zapisywania się do Związku. Wyszli ludzie z cerkwi i zaczęli rozmawiać o Związku. Nie zasypiał sprawy i p. Buczko i zaczął wychwalać Związek dowodząc, że Żydzi są naszymi najgorszymi wrogami i że trzeba ich wysłać do okręgu jakuckiego twierdząc, że taki jest rozkaz władzy. Jednakże naprożno wysilał się Buczko: namowy jego przekonały tylko popa i kilku jego poplecznikow reszta włościan nie zechciała zapisywać się na członków Związku».

— **Berszada.** W nocy dnia 27 czerwca w cukrowni berszadzkiej stróż kantoru cukrowni zamordował z pomocą włościanina K-ka, Krzyżanowskiego dyżurującego owej nocy w cukrowni. Okoliczności zbrodni są następujące: dnia tego był w Berszadzie targ, M-ski z K-kim wyruszyli zrana do miasteczka i tam pili cały dzień układając prawdopodobnie plan zabójstwa. Krzyżanowski koło północy przechodził w pobliżu parkanu fabrycznego; równolegle z parkanem otaczającym fabrykę ciągnie się rów, w tym to rowie ukryli się zabójcy czatując na swoją ofiarę. Pozwoliwszy przejść Krzyżanowskiemu kilka kroków naprzód, mordercy wyskoczyli z rowu rzucili się na niego z tyłu i uderzyli go jakiemś żelaznem narzędziem tak silnie, że Krzyżanowski upadł na ziemię bez przytomności. W pobliżu tego miejsca gdzie znaleziono zwłoki, cała ściana była zabryzgana krwią i mózgiem. Po niejakim czasie drugi stróż znalazł zwłoki i dał znać o wypadku inspektorowi fabrycznemu; przybyły władze i wytropiły po świeżych śladach obydwóch przestępców. Policya zastała M-skiego śpiącego w domu, a żona jego zaczęła dopiero zapierać krwawe plamy na bieliźnie i ubraniu męża. Rozbudzony zapierał się początkowo chociaż mu powiedziano, że wspólnik jego przyznał się już do zbrodni. Drugi morderca zdążył już zmienić bieliznę, lecz podczas rewizyi znaleziono koszulę we krwi. Bez względu na tak niezbitą poszlakę K-ki wypierał się z początku, lecz w końcu oświadczył, że nic nie pamięta gdyż był pijany.

— **W sprawie przeprowadzenia linii kolejowej.** «Podolia» pisze: Sprawa przeprowadzenia linii kolejowej do Kamieńca, tak ważna dla Kamieńca i dla północno-zachodniej części gub. podolskiej, która zdawało się tak blizko rozstrzygnięcia, została znowu odroczona. Kamieniecki zarząd miejski jest zmuszony ponownie rozpocząć starania w celu przyspieszenia rozstrzygnięcia tej kwestyi.

— **Korostyszów.** W okolicy Korostyszowa pow. radomyskiego, od kilku miesięcy panuje epidemia tyfusu brzusznego. We wsiach Kamienny-Bród, Toreżyn, Pilipowicze, Annopol i samym Korostyszowie epidemia nietylko się nie zmniejszyła, lecz stale wzrasta, unosząc nowe ofiary. Miejscowy lekarz prosił ziemstwo o pozostawienie nadal w tej okolicy niższego personelu lekarskiego, wydelegowanego tu dla walki z zarazą.

— **Kisielówka** (pow. zwinogrodzkiego). Zarząd kisielowieckiej cukrowni i rafineryi stale trwa w zamiarze połączenia cukrowni z przystankiem kolei, szosą na przestrzeni 7 wiorst. Połowę kosztów przeprowadzenia szosy, cukrownia bierze na siebie, drugą połowę proponuje przyjąć ziemstwu. Potrzeba stałej drogi daje się odczuwać przeważnie wieśniakom, zarobkującym przy dostawach do cukrowni. Wobec oczekiwanego nieurodzaju, budowa drogi tej będzie bardzo na dobie, ponieważ mieszkańcy okolicznych wsi będą mieli przy brukowaniu jej zarobek.

Mały fejleton.

Rodzima melodya z przyśpiewką i z dziarską, nie trywialną, lecz serdeczną i w zgodnym rytmie rozbujałą wesołością, niby drogie echo dalekiej wsi polskiej od kilku dni jest z nami.

Jak gdyby z opłotków księżackiej wioski z pod Łowicza, albo hen z pod Kielc od Krakowa, albo z szarych pól, modrych wód i zielonych zagajów Mazowsza płynie ku nam ta muzyka i te śpiewy...

Kilkudziesięciu wiejskich chłopaków, tryskających życiem, werwą i sprytem, pod sprawną i zasłużoną batutą Namysłowskiego — hucznie i dziarsko, a z przynależną powagą i z winnym dla mistrzów melodyi polskiej uszanowaniem rzuca dźwięki dla swoich — drogie, dla obcych—miłe.

Polonezy i mazury, kujawiaki i obertasy... i Moniuszko i Szopen w tej

Karol Miarka.

Naród nasz, który dzięki tylko nadludzkiej nieraz ekspansyi sił wewnętrznych przetrwał straszne lata nieznanych innym ludom nieszczęść, posiada ciche, lecz wielkie mogiły, opromienione błogosławieństwem pokoleń po sobie idących, które są pomnikami naszego bólu i naszej chwały, zgasłej rozpaczy i wyzłoconej ich promieniowaniem nadziei.

Przed 25-ciu laty jedną z takich mogił wzniesiono na dalekiej od nas ziemi śląskiej, już wówczas wyrwanej z rąk kilkuwiekowej germanizacyi, już odradzającej się narodowo, jeszcze walczącej, lecz już ocalonej dla polskości.

Jest to mogiła człowieka, o którym uczony czeski d-r Ślama napisał, że „nie wsławił się jako uczony, ani jako powieściopisarz, a jednak nazwisko jego pozostanie na zawsze w dziejach Górnego Śląska, bo jemu to zawdzięczać muszą Ślązacy obudzenie w nich ducha narodowego".

Nazywał się Karol Miarka, bojownik śląski silny, dzielny i wytrwały; człowiek, który całe swe życie spędził wśród walki z germanizacyą i wszystkie swoje siły poświęcił, aby częścią zniemczony, częścią narodowo uśpiony Śląsk do życia polskiego zbudzić.

Mówiąc o Górnym Śląsku, nie zawsze zdajemy sobie dokładnie sprawy z wielkości tego procesu, który tam w ciągu ostatniego półstulecia się odbywał. Zapatrzeni w ból własny, pochłonięci trudem i ciężarem własnego życia i własnych bojowań, nie odczuwamy należycie całej grozy położenia tej prastarej dzielnicy piastowskiej i niedoceniamy mocy tych wysiłków, które zmagać się musiały z kolosalną potęgą, uzbrojonego sprawną władzą państwową i brutalnym gwałtem hakaty germanizmu.

W ciągu sześciu stuleci lud śląski, oderwany od pnia macierzystego, ulegał zalewowi obcych żywiołów i niezaprzeczenie wielkiej i silnej kultury niemieckiej. Szlachtę i mieszczaństwo stracił on oddawna, bo cała inteligencya śląska oddawna uległa zniemczeniu; był zupełnie samotny, był całkowicie pozbawiony wszelkiej pomocy i przez długie stulecia chował swoją polskość, wygnaną z dworów i komnat mieszczańskich, pod ubogą strzechą, która stała się jedynem przekryciem idei polskiej wśród gwałtownej i bezwzględnej nawalnicy germańskiej.

Od roku 1870 stan rzeczy pogorszył się znacznie.

Po zdeptaniu Francyi, buta niemiecka urosła do rozmiarów niesłychanych, rozpoczął się kulturkampf, germanizacya kresów przybrała charakter agresywny i uzbrojona żelazną potęgą państwa, użyła całej swej siły, aby zagasić ostatnie iskry polskie i wstrzymać odrodzenie narodowe ludu śląskiego.

Zakusy germańskie rozporządzały przytem nietylko siłą brutalną. Lud śląski musiał ulegać tchnieniom kultury istotnie potężnej i w duszy jego rozegrała się pełna tragizmu walka, którą przeżywał w oddarciu od macierzystego pnia, w otoczeniu li tylko wrogów, którzy systematycznie i brutalnie niszcząc źródła polskie, otwierali przed nim na ścieżaj ogromne zbiorniki kultury niemieckiej.

Lud polski na Śląsku miał przeciw sobie—wszystko. Urząd, szkoła, dwór, gdzie szukał zarobku, fabryka, w której pracował, nawet kościół, w którym się modlił, pracowały nad jego wynarodowieniem.

I jeżeli, nie bacząc na to, nie zginął, jeżeli się odniemcza i z każdym rokiem uświadomienie swoje narodowe pogłębia, to jest to z jednej strony dowodem potęgi i żywotności zasadniczych pierwiastków naszej kultury narodowej, a z drugiej rezultatem ofiarnej, pełnej zaparcia się pracy tych przodowników i nauczycieli, którzy byli mu światłem, pomocą i przykładem.

Karol Miarka, syn ludu górno-śląskiego, uległ początkowo losowi całej inteligencyi śląskiej: zniemczył się i do trzydziestu kilku lat swego życia uważał się za Prusaka i Niemca. Prąd to był łatwo zrozumiały i niemal powszechny, nic dziw, że i Miarka dał się pochwycić i usidlić.

Ocalił go słynny pracownik polski na Śląsku austryackim, redaktor „Gwiazdki Cieszyńskiej", Paweł Stalmach i żyjący jeszcze sędziwy pisarz dzieł ludowych, Józef Chociszewski, którzy byli dla Miarki przewodnikami, w drodze powrotnej do zapomnianej chwilowo ojczyzny. I wtedy to, pod wpływem długich i gorących rozpraw o sprawach polskich i słowiańskich, zapłonął w jego piersi płomień, który stał się potężnym ogniskiem śląskiego odrodzenia.

Już w roku 1865 jeszcze jako nauczyciel, drukuje Miarka słynną rozprawę „Głos wołającego na puszczy górnośląskiej", w której dobitnie dowodził, że germanizacya ludu polskiego nie jest drogą prowadzącą do cywilizacyi, albowiem cywilizacya starożytnych i nowoczesnych ludów szła równym krokiem z rozwojem i wydoskonaleniem ojczystego języka. A ponieważ germanizacya kompletna Górnego Śląska rychło nastąpić nie może, więc i o rychłem rozwoju cywilizacyi przez język niemiecki również myśleć nie można. Czyż więc należy na tak odległe czasy czekać?... czyż lud górno-śląski teraźniejszy, jak Izraelici na pustyni ma wymierać, nim pokolenia późniejsze kraj obiecany cywilizacyi niemieckiej zobaczą? — pyta Miarka.

Zwraca się więc do nauczycieli i do księży z prośbą, aby w rozmowie z ludem unikali prostej, zepsutej germanizmami mowy, lecz aby lud podnosili do siebie, wyrażając się czystym i pięknym językiem polskim.

„Bracia — pisał Miarka — jeżeli około rozszerzenia oświaty cokolwiek czynić będziecie, groby wasze nie będą zapomniane, pamiątka wasza będzie żyła w sercach pokoleń potomnych. Wdzięczni uczniowie, którzy będą odwiedzali grób nauczyciela dobrego, nie zapomną pomodlić się za duszę „swego dobrodzieja"...

Aby poświęcić się oświacie w szerszym zakresie, rzuca Miarka zawód nauczycielski i po krótkiem redagowaniu pisma politycznego „Zwiastun górnośląski" kupuje od Józefa Chociszewskiego za 100 talarów pismo religijne p. t. „Katolik" i przenosi je z Chełmna w Prusiech Zachodnich na Górny Śląsk do Królewskiej Huty, zamieniając pismo religijne na organ polityczny.

Rozpoczyna się teraz na Śląsku epoka, którą można nazwać epoką Miarki. Były to ciężkie czasy kulturkampfu, kiedy „Katolik" popierany przez księży, a z drugiej strony mordowany przez gwałtowne napaści kulturkampfu, bez wytchnienia zmaga się i walczy, zdobywając sobie coraz bardziej przychylność ludu i. podczas kiedy Miarka narażony jest ustawicznie na procesy i długotrwałe więzienia, liczba prenumeratorów jego „Katolika" wzrasta do niebywałej podówczas liczby—6,000.

Dziennikarska i wydawnicza praca Miarki, odznaczając się wydatną intensywnością, niezmordowaną pracą i zupełnem zaparciem się siebie, zbudowała fundament, na którym krzepko się oparło, by żyć i rozwijać się, narodowe odrodzenie Śląska.

Już na schyłku życia Karol Miarka staje jeszcze do pracy dla ukochanego przez się ludu, tym razem, by przyjść mu z pomocą materyalną. A było to w r. 1879, kiedy wskutek niebywałego wylewu Odry, Górny Śląsk nawiedziła wielka klęska głodowa.

Przybył on wówczas do Warszawy i wyjednał za pomocą składek tak olbrzymią zapomogę, że przerosła ona zapomogę rządu pruskiego i okazała się zupełnie wystarczającą dla zaradzenia nędzy, wynikłej z klęski przez powódź wywołanej.

Ten czyn ojcowski, ten ostatni dowód pieczołowitej opieki nad gorąco ukochanym ludem był poniekąd przyczyną jego zgonu, a w każdym razie zgon ten przyspieszył.

Miarka prześladowany przez całe życie procesami i więzieniem, musiał teraz na żądanie władz, niezadowolonych z ofiarności Królestwa, legitymować się z każdego datku i z każdej ofiary.

„W tym zamęcie i chaosie — pisze „Kuryer Poznański" —jaki wówczas na Górnym Śląsku panował, kiedy drzwi domu redaktora „Katolika" wobec ustawicznie napływających nieszczęśliwych, prawie nie zamykały się, kiedy jeden mąż o wszystkiem musiał myśleć i być na wszystkich zawołanie, kiedy wagony z ofiarami częstokroć zaledwie nadeszły, zaraz na miejscu bywały wypróżniane w celu jak najspieszniejszego rozdzielenia ofiar pomiędzy potrzebujących, w tym chaosie—powiadamy— wprost niemożliwem było dla Miarki zdawać władzom subtelne rachunki we wszystkich szczegółach.

Dlatego też mąż, o którym w historyi chlubnie zapisano, że z godnością odrzucił ofiarę ze strony rządu 30,000 talarów subwencyi i 2,000 talarów za każdego posła górnośląskiego, byle tylko nie mieszał się do wyborów i nie pisał nic przeciw Niemcom, głęboko czuł się upokorzonym prześladowaniem władz. Na twarzy jego wyryło się strapienie, a bezsenność i zdenerwowanie wyczerpywały coraz więcej siły człowieka, który i tak już w ciężkiej służbie dla sprawy publicznej strawił chwalebny i pracowity swój żywot. Do tego rana w nodze, która w czasie odsiadywania ostatniej kary więziennej zaczęła mu gnić, jątrzyła się coraz więcej, tak. iż Miarka, opuściwszy granice państwa pruskiego i wyjechawszy dla spokoju i wytchnienia na Śląsk austryacki do Cieszyna, musiał się poddać amputacyi nogi, wskutek której umarł w 1882 roku".

— — — — — — — — — — — —

25 lat ubiegło od śmierci Miarki.

W chwili, kiedy z Berlina nadbiegają ku nam coraz natarczywsze pogłoski o nowych, czekających Wielkopolskę i Śląsk ciosach, ufni w moc ducha i w nieprzepartą siłę uczciwej pracy odrodzeniowej, spełnijmy słowa niezapomnianego tej pracy służebnika:

„Bracia, jeżeli około rozszerzenia oświaty cokolwiek czynić będziecie, groby wasze nie będą zapomniane, a pamiątka wasza będzie żyła w sercach pokoleń potomnych".

Edward-Marya.

szczerej postaci w jakiej zapadł do duszy tych dzieci ludu—wrażliwej, świeżej i rozśpiewanej...

Bóg zapłać chłopcy!

Ostawajcie z nami jak najdłużej i niechaj wam dobrze tu będzie i dobrą o nas pamięć ze sobą zabierzcie.

Czarny Jegomość.

Wybory do Dumy państwowej.

W sprawie wyborów w gub. wołyńskiej. Dnia 30 czerwca b. r. na ogólnem zebraniu wydziałów łuckiego sądu okręgowego, dokonano nominacyi prezesów powiatowych komisyi wyborczych, mianowicie na prezesa komisyi powiatowej w Łucku wyznaczono członka sądu, Makkawejskiego; w Krzemieńcu—członka sądu Położencewa; we Włodzimierzu Woł.—czł. sądu Telakowskiego; w Kowlu—czł. sądu Smoliczewa; w Dubnie—czł. sądu Kwaśnickiego, oraz w Równem—czł. sądu Prosianiczenko.

— **Wśród członków partyi odrodzenia pokojowego**, gorących stronników utworzenia bloku konstytucyjnego, powstała myśl zwrócić się do społeczeństwa z odezwą nawołującą do głosowania na zjednoczonych prawdziwych konstytucyonalistów. Inicyatorami tej odezwy są—jak donosi „Rus. Sł."—członkowie prowincyonalnych organizacyi partyi.

— **W petersburskiej organizacyi kadetów** dają się obecnie zauważyć dwa prądy w sprawie porozumień przedwyborczych. Jedni są za porozumieniem z partyami lewemi, drudzy z blokiem konstytucyjnym.

— **Ludowi socyaliści**. Pan A. Pieszechonow, jeden z przywódców grupy ludowych socyalistów w rozmowie ze współpracownikiem „Rus. Sł." wypowiedział się w sprawie pozycyi, zajętej przez partyę w kampanii przedwyborczej, jak następuje:

— W obecnej chwili wyłożyć w formie kategorycznej taktykę partyi jest bardzo trudno. Na porządku dziennym mającej się odbyć przy końcu lipca partyjnej konferencyi postawioną została sprawa bieżącego momentu politycznego. Na tejże konferencyi będzie omawiany stosunek do 3-ej Dumy.

Następnie zadaniem naszych rozpraw będzie agitacya przedwyborcza i rozstrzygnięcie sprawy udziału w wyborach. Konferencya będzie składała się z wybranych delegatów z prowincyi i naszych organizacyi włościańskich. Na konferencyę będą zaproszeni również b. posłowie nasi do 2-ej Dumy. Czy będą oni mieli głos decydujący, czy tylko doradczy — jeszcze nie rozstrzygnięto. Jeżeli na konferencyi będzie postanowiono przyjąć udział w wyborach, a ja to uważam za możliwe, to wtedy określimy i nasz stosunek do innych partyi.

— Czy uważa pan za możliwe porozumienie z kadetami?

— W sprawie tej zwrócę uwagę pańską, iż stosunek do k.-d. po rozwiązaniu drugiej Dumy stał się zupełnie innym, aniżeli przed drugą Dumą. Taktyka stronnictwa k.-d. w drugiej Dumie zrobiła to, iż z Dumy stronnictwo wyszło zupełnie innem, aniżeli było przedtem. W związku z tem obecnem stanowiskiem k.-d. będzie rozstrzyganą sprawa o blokach. Sądzę, że wypadnie przeprowadzić linię demarkacyjną porozumień więcej na lewo, aniżeli w czasie drugiej kampanii wyborczej, wtedy ona dochodziła do elementów, stojących nie dalej na prawo od k.-d.

— W każdym razie w kampanii wyborczej ludowi socyaliści udział przyjmą?

— Bezwarunkowo.

— Czy odbyła się rzeczywiście międzypartyjna ludowa konferencya, o której donosiły pisma?

— Konferencyi we właściwem tego słowa znaczeniu nie było. Odbyła się tylko prywatna narada przedstawicieli centralnych komitetów ludowych socyalistów, trudowików i t. d... Na niej wyjaśniło się, iż w najtrudniejszem położeniu znajdują się trudowicy, ponieważ nawet gdy oni nie przyjmą udziału w wyborach mogą dostać się do Dumy elementy, które i przed Dumą i w Dumie będą nazywały siebie—trudowikami... Żadnych praktycznych decyzyi, żadnych wspólnych kroków na naradzie nie opracowano.

— **Białoruska hromada**. Pan Azra w „Rusi" daje krótką charakterystykę tej partyi: „Wśród partyi, pracujących w Półn.-Zach. kraju, ma wpływ wśród włościan białoruska hromada, która za najważniejszy punkt swego programu uważa sejm miejscowy. W sprawie agrarnej dąży ona do czegoś pośredniego pomiędzy municypalizacyą i nacyonalizacyą. Tendencye nacyonalistyczne są według słów przywódców, obce partyi. Oświadczają oni, iż żądają autonomii narodowościowej. W obecnej kampanii wyborczej, polityka dzięki jej stosunkom, może odegrać dużą rolę".

— **Partya porządku prawnego**, jak donosi „Ruś", postanowiła ostatecznie zerwać rokowania przedwyborcze ze związkiem narodu rosyjskiego i rozpocząć układy ze związkiem 17 października.

KRONIKA.

— **Rozkaz policmajstra kijowskiego.** Policmajster kijowski wydał wczoraj rozkaz następującej treści: „Wobec tego, że w ostatnich czasach zdarzają się często wypadki nieszczęść z ludźmi i zwierzętami, spowodowane przez tramwaj, wobec tego, że wypadki te jak się osobiście przekonałem, wypływają z dwóch przyczyn: 1) z nieostrożności samych poszkodowanych i 2) z winy konduktorów tramwajowych jadących zbyt szybko nawet po ludnych ulicach, zjazdach i zakrętach, polecam komisarzom policyi i wszystkim urzędnikom policyjnym, aby wymagali od konduktorów umiarkowanej szybkości w ruchu tramwajowym w szczególności na ludnych ulicach, zjazdach i zakrętach. Wreszcie, w razie niestosowania się do tego przepisu, należy zapisywać numer wagonu i godzinę o której takowy przejeżdżał i wiadomości te mnie przedstawiać".

— **Z komisyi wodociągowej.** W piątek odbyło się posiedzenie komisyi miejskiej wodociągowej pod przewodnictwem prezesa komisyi p. Smulskiego. Na posiedzeniu tem postanowiono zmniejszyć opłatę, pobieraną przez T-wo za wodę z 13 do 12 kop. za 100 wiader. Ogólna suma oszczędności, powstałej wskutek zmniejszenia opłaty będzie wynosiła 40 tys. rb. rocznie. Opłata według nowej taryfy będzie pobierana od dnia 1 lipca r. b. Prośba mieszkańców dzielnicy „Zabajkowie" o przeprowadzenie wodociągu została uwzględniona. Komisya zgodziła się na warunki ofiarowane przez T-wo wodociągowe. Wodociągi na Zabajkowiu będą funkcyonowały w ciągu 8-miu godzin dziennie. Dotychczas ta dzielnica była pozbawiona zupełnie wody, i mieszkańcy musieli udawać się po nią do sąsiednich wsi. Warunki takie były nadzwyczaj uciążliwe dla mieszkańców Zabajkowia, a jeszcze pogorszyły się one wskutek nieporozumień, zachodzących często między właścicielami studni a czerpiącymi z nich wodę. W końcu komisya postanowiła ofiarować T-wu kawałek placu miejskiego na Oboloni dla urządzenia na nim nowej studni artezyjskiej.

— **W sprawie przyjmowania na wydział medyczny wyższych żeńskich kursów w Kijowie**. Prezes rady pedagogicznej wydziału ogłosił następujące przepisy przyjmowania słuchaczek na rok 1907/8.

W poczet słuchaczek są przyjmowane osoby liczące niemniej 18 lat. *Na pierwszy kurs* są przyjmowane osoby, które ukończyły kurs gimnazyów żeńskich, ministeryalnych i maryjskich lub innych zakładów naukowych, mających jednakowe prawa z gimnazyami 8-klasowemi po złożeniu dodatkowego egzaminu z łaciny. Przyjmowanie odbywa się na zasadzie konkursu patentów. Prośby o przyjęcie należy składać *prezesowi rady pedagogicznej wyższych żeńskich kursów* z zaznaczeniem, że petentka pragnie wstąpić na wydział biologiczny i następnie przejść na wydział medyczny.

Na drugi kurs wydziału medycznego są przyjmowane słuchaczki wydziału biologicznego, które złożyły egzamina z pierwszego kursu. Prośby należy składać *prezesowi rady pedagogicznej wydziału medycznego.* Prośby będą przyjmowane od 15 lipca do 15 sierpnia. Wpis wynosi 150 rub. rocznie, w ratach półrocznych opłacanych zgóry (nie później jak 1-go października i 15 lutego). Do podania należy dołączyć następujące dokumenty w oryginale lub kopie zaświadczone rejentalnie: 1) świadectwo stanu i metryka; 2) świadectwo o posiadaniu wymaganego cenzusu naukowego; 3) świadectwo policyjne o prawomyślności; 4) piśmienne zezwolenie rodziców lub opiekunów (jeśli petentka niema jeszcze 21 roku, lub też męża, jeśli petentka jest mężatką); 5) świadectwo lekarskie, zaświadczające, że petentka nie ma żadnych chorobliwych ułomności, któreby stały na przeszkodzie działalności lekarskiej: 6) dwie fotografie i 7) inne dokumenty, które będą uznane za konieczne. Osoby które przedstawiły kopie dokumentów zamiast oryginałów, są obowiązane zamienić je nie później, jak w ciągu miesiąca na oryginały.

— **Z życia prawicy**. Przy kijowskim „Związku narodu rosyjskiego" utworzyła się, jak wiadomo, sekcya handlowo-przemysłowa z p. Gniewuszewym na czele. Sekcya ta ma zamiar rozpocząć swoją działalność od otwarcia w Kijowie „rosyjskiego Banku narodowego" i sklepu spożywczego na Kreszczatiku. Kapitał zakładowy Banku będzie zwiększony przez emisyę akcyi na sumę 1 miliona, cena zaś każdej akcyi będzie wynosić nie mniej 25 rb. Celem Banku ma być służenie kredytem jedynie przemysłowcom prawosławnym i to na warunkach najdogodniejszych (inorodcy, a w szczególności Żydzi nie mogą oczywiście korzystać z tego kredytu). Związkowcy mają nadzieję, że handlowcy „prawdziwi Rosyanie" wyprą w ten sposób inorodców z rynku handlowego mając możność korzystania z łatwego kredytu. Kapitał zakładowy przeznaczony na ten cel ma wynosić 2,000,000 rb.

„Związek robotników rosyjskich" postanowił również zabrać się do pracy i uchwalił otworzyć w najbliższej przyszłości szkołę rzemieślniczą nie zadawalniając się warsztatami narodowymi.

Dzisiaj w klubie kupieckim, adwokat moskiewski Szmakow będzie demonstrować swego syna, który omal nie został ofiarą zamachu w Moskwie. Szmakow, ojciec, wygłosi przemówienie pod tytułem „Podziękowanie Żydom". Jest to tylko prekursor innych „znakomitych gości", którzy odwiedzą Kijów. Wkrótce oczekują bowiem przyjazdu do Kijowa p. Zaleskiego-Nikolskiego.

— **Oddanie pod sąd.** Były naczelnik kijowskiego kantoru telegraficznego p. Pożidajew został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za roztrwonienie powierzonych mu pieniędzy w sumie 4,000 rb. Obecnie otrzymuje on pensyę wypłacaną urzędnikom będącym pod sądem w sumie 8 rb. miesięcznie.

— **Rewizye**. W nocy dn. 6 lipca dokonano szeregu rewizyi z rozkazu wydziału ochrony. W domu pod nr 81 przy ul. Wielko-Włodzimierskiej zrewidowano studentów: Fon Krauka, Aleksego Fajbiszenkę, Wsiewołoda Werziłowa, siostrę jego Lidyę Werziłową i gimnazistę I. Poswołykia.

— W domu pod nr 48 przy tejże ulicy dokonano rewizyi w mieszkaniu politechnika D. Kagana. Wszystkie rewizye nie dały żadnych wyników. Nikt nie został uwięziony.

OSOBISTE.

— Wobec wyjazdu dyrektora instytutu politechnicznego prof. W. Szaposznikowa, obowiązki jego spełnia dziekan wydziału medycznego prof. A. Radcig.

— NIEUDANY SZANTAŻ. Naczelnik kijowskiego wydziału ruchu kolei Południowo-Zachodniej p. Istomin. otrzymał dnia 2 lipca list anonimowy, w którym nakazywano mu położyć dnia 6 lipca o godz. 4-ej w dzień, w kijowskiej ubieralni I-ej klasy pudełko z zapałek ze 100 rublami wewnątrz. Wrazie nie spełnienia tego wymagania, niewiadomy autor listu groził śmiercią. Do listu był przyklejony dokładny plan z oznaczeniem miejsca, na którem miało być położone pudełko z pieniędzmi. Oddawszy list kijowskiemu naczelnikowi żandarmeryi panu Auger d'Arancourt, p. Istomin stosownie do jego rady włożył do pudełka 25 rubli, dołączywszy list z tłómaczeniem, że więcej dać nie jest w stanie i zaniósł takowe około 4-ej godziny w dzień na oznaczone miejsce, lecz położył pudełko w ten sposób żeby trudno je było znaleźć odrazu. W sąsiednim pokoju ulokował się już w tym czasie żandarm, obserwujący ubieralnię przez otwór zrobiony w ścianie. W kilka chwil po odejściu p. Istomina zjawił się jakiś młody człowiek, obejrzał się dokoła i przekonawszy się że nikogo niema wszedł do ubieralni, zamknął drzwi i skierowawszy się do tego miejsca, gdzie stosownie do żądania autora listu miało być położone pudełko. Nie znajdując go jednakże na oznaczonem miejscu, zaczął się niespokojnie oglądać na wszystkie strony, dopóki nareszcie nie znalazł poszukiwanego przedmiotu. Otworzywszy pudełko wyjął pieniądze i schował do kieszeni wraz z listem, pudełko zaś rzucił na podłogę i wyszedł. Wtejże chwili zatrzymał go obserwujący całą scenę żandarm, który skierował na niego rewolwer i krzyknął «ani kroku z miejsca». Przestraszony młody człowiek, ktory okazał się Mokrijewskim, urzędnikiem, pracującym na dworcu kijowskim w oddziale korespondencyi, wyjął z kieszeni zmiętą 25 rublówkę i zawołał: «jest, jest» i oddał ją żandarmowi. Przy indagacyi Mokrijewski nie przyznał się do wysłania anonimu do p. Istomina, twierdząc, że zauważył wypadkowo pudełko od zapałek z którego wyglądał rożek 25 rublówki, którą on też i schował. Po sprawdzeniu charakterów pisma okazało się, że list był pisany jakąś inną, widocznie kobiecą ręką. Mokrijewskiego aresztowano i sprawę oddano sędziemu śledczemu.

— EKSPROPRYACYA NA PADOLE. Banda ekspropryatorów dokonała napadu na mieszkanie właściciela zakładu kaflowego Churszna (Nabereżno-Kreszczaticka Nr 10). Rzecz się miała o godz. 10 wieczorem. Rabusie jeden za drugim po mału weszli do mieszkania Churszna przez kuchnię. Było ich 6-ciu. Jeden z nich był w masce; był uzbrojony w sztylet, a w ręku trzymał bombę; inni ekspropryatorzy mieli w rękach rewolwery. W kuchni zastali oni kucharkę, którą z okrzykiem «jesteś aresztowana» zabrali z sobą w głąb mieszkania do pokoju, w którym znajdował się Churszn i teść jego Kudriawcew. Napastnicy zwrócili się najpierw do K. i przyłożywszy do skroni rewolwer, zażądali pieniędzy. K. oddał im 700 rb., które miał przy sobie. Tak samo zrobił Ch., który oddał im 60 rb. Lecz to niezadowolniło ekspropryatorów, zaczęli oni odbijać zamki od szuflad stołów, szukając pieniędzy, lecz nie znaleźli nic. Rozkazując obecnym nie ruszać się pół godziny z miejsc, opuścili oni spokojnie mieszkanie,

— UJĘCIE ZBIEGŁYCH WIĘŹNIÓW. Wczoraj agenci policyi śledczej aresztowali w Kijowie A. Kowalskiego, który uciekł z więzienia berdyczowskiego. K. oskarżony jest o popełnienie morderstwa w Czernihowie. Przy nim znaleziono rewolwer, kieszonkową latarnię elektryczną, i łom złodziejski. K. osadzono w cyrkule starokijowskim.

— Policya aresztowała niejakiego M. Grojcera, więźnia kryminalnego, który zbiegł z więzienia poprawczego w Odesie.

— ZAGADKOWA OSOBISTOŚĆ. Dnia 6-go lipca żandarmerya kolejowa aresztowała na dworcu niewiadomego mężczyznę, 40-letniego, wyglądającego na Greka-przekupnia, który wzbudził podejrzenie tem, że pokazawszy bilet na przejazd z Brześcia do Taganrogu, zapytywał. czy z tym biletem można jechać do Warszawy. Gdy policya zaczęła go indagować, plącząc się w odpowiedziach, rzekł, że jechał ze swoim przyjacielem, niejakim Kaleri, z Taganrogu do Warszawy po sprawunki dla jakiegoś sklepu, lecz w Brześciu rozstał się z przyjacielem i znalazł się w Kijowie, gdzie przebył trzy dni, tułając się po różnych hotelach i wesołych instytucyach. Dokumentów przy nim nie znaleziono, zeznał on, że jest mieszczaninem miasta Taganrogu i nazywa się Wiktor Skilioti; mieszka stale w Taganrogu. Podczas rewizyi znaleziono u niego rewolwer i trzy świadectwa renty państwowej na 5,000 rubli każde. Gdy go zainterpelowano skąd ma te pieniądze, objaśnił, że otrzymał spadek po wuju w sumie 30,000 rubli w świadectwach renty państwowej. Dwa świadectwa pozostawił on, jakoby, w Taganrogu, jedno oddał swemu przyjacielowi Kalieri «dla zmiany», a pozostałe 3 ma przy sobie. Ani portmonetki, ani żadnych innych pieniędzy nie znaleziono u niego. Aresztowanego odstawiono do policmajstra kijowskiego.

— KRADZIEŻE. Na Żytnim targu niewiadomy rabuś skradł włościaninowi Cyrylowi Bakuninowi portmonetkę z 70 rub.

W nocy d. 6 lipca z mieszkania Leonida Kutakiewicza w domu pod n-r 10 przy ul. Bulwarno-Kudriawskiej, niewiadomi złodzieje, dostawszy się do mieszkania przez otwarte okno, dokonali kradzieży różnych przedmiotów wartości około 200 rubli.

— POŻAR NA DZWONNICY SOBORU SOFIJOWSKIEGO. Wczoraj około g. 8-ej zrana wszczął się pożar na drugiem piętrze dzwonnicy soboru sofijowskiego. Z niewiadomej przyczyny zapalił się tutaj skład, w którym złożono różne rupiecia. Przybyły wszystkie oddziały straży ogniowej i pożar wkrótce ugaszono. Straty nieznaczne.

— NIEUDANY NAPAD NA MIESZKANIE. Mieszczanin Ignacy Płateko, mieszkający w domu pod n-rem 19 przy ul. Proreznej oznajmił policyi, że d. 6 lipca około g. 8-ej, w czasie jego nieobecności, zadzwonił do mieszkania niewiadomy człowiek, dowiedziawszy się zaś, że gospodarza niema w domu, oświadczył, że przyjdzie o g. 11-ej wieczorem. Około g. 11-ej do mieszkania znów ktoś zadzwonił i gdy Płatoko wyszedł otwierać, jedna z niewiadomych 5-ciu osobistości, stojących koło drzwi, z okrzykiem «ręce do góry» chciała wtargnąć do mieszkania, jednakże Płateko zdążył w czas zamknąć drzwi i napastnicy zostali w korytarzu. Zatelefonowano natychmiast do policyi lecz złoczyńcy zdążyli ukryć się przed jej przybyciem.

Teatr i muzyka.

Koncert orkiestry p. Namysłowskiego.

Dziś p. Namysłowski wystąpi z bardziej urozmaiconym niż zwykle programem. Wśród utworów, które zostaną wykonane przez orkiestrę spotykamy „Wiązankę nr 1" Osmańskiego, „Krakowiak Michałek" K. Namysłowskiego, polonez „Pan Starosta" tegoż kompozytora, „Legenda o Mistrzu Twardowskim", składająca się: a) wstępu, b) allegro, c) epilogu, ut. Ad. Münchheimera.

Ostatnie wiadomości.

Ujęcie drugiego szpiega japońskiego. „The Daily News" donosi, że ujęto drugiego szpiega japońskiego w fortecy San Diego (California). Znaleziono przy nim plan fortecy. Był to jeden ze służących komendanta majora Getchella.

Pogrom w Teheranie. Z powodu rzekomego uwięzienia pewnej kobiety mahometańskiej w dzielnicy żydowskiej, omal wczoraj nie przyszło do rzezi Żydów. Na szczęście władze wczas temu zapobiegły. Mimo to około 20 Żydów zraniono. Dzielnica jest obecnie silnie strzeżona.

Zakaz. „Dziennik Berliński" pisze: Na wczorajszym koncercie „Harmonii" miano po raz pierwszy wykonać marsz „Straży", kompozycyę p. Bolesława Marcinkowskiego do słów Lucyana Rydla. Policya berlińska zakazała wykonania tej kompozycyi.

Uchwała komisyi. Trzecia komisya konferencyi pokojowej w Haadze uchwaliła wczoraj rozszerzenie konwencyi genewskiej na wojnę morską.

Nominacya. Najjaśniejszy Pan zamianował docenta prywatnego na Uniwersytecie krakowskim, profesora w gimnazyum św. Anny w Krakowie, dra Tadeusza Sinkę, profesorem nadzwyczajnym filologii klasycznej na Uniwersytecie lwowskim.

Ostatnie posiedzenie Rady ministrów. Po raz ostatni przed feryami zebrała się węgierska rada ministrów dnia 16 b. m. Rozprawiano na niej nad ogólnem położeniem i nad sprawą chorwacką. Przed radą zdał przybyły w tym celu do Budapesztu ban Rakodczay sprawę dr Wekerlemu z położenia w Chorwacyi i przedstawił mu szereg wniosków.

Gratulacya. Prezydent Fallières otrzymał, z powodu nieudania się zamachu, gratulacye od cesarza Wilhelma, króla Alfonsa i innych panujących.

Prośba obrońcy Maille'a. Obrońca sprawcy zamachu na Faillère'a wniósł prośbę o zbadanie stanu umysłowego swego klienta, gdyż cierpi on od dzieciństwa na manię prześladowczą.

Rewizya w admistracyi „Gazety Robotniczej". Z polecenia prokuratoryi bytomskiej odbyła się rewizya w administracyi „Gazety Robotniczej" w Poznaniu. Poszukiwano książki p. t. „Adam Mickiewicz, książka pamiątkowa dla polskiego ludu roboczego". Skonfiskowano kilkanaście jej egzemplarzy. Ma ona zawierać ustępy podburzające do nienawiści klasowej.

Dekret inkwizycyi. „Osservatore Romano" ogłasza dekret łaciński kongregacyi inkwizycyi św., zawierający wykaz 65 błędów tworzących w stosunku do tradycyi biblijnej i autorytetu kościoła istotę modernizmu. Dekret potępia wszystkie nowe kierunki teologiczne, orzekając konieczność postawienia ich na indeksie.

Katastrofa. W mieście Londyn, w stanie Ontario, zawalił się gmach pewnego domu handlowego podczas godzin pracy w biurach.

Przeszło stu urzędników domu handlowego zasypanych zostało gruzami. Dotychczas wydobyto 50 trupów.

Cofnięcie projektu wywłaszczenia. Rząd postanowił odstąpić od zamiaru przedstawienia w najbliższej sesyi sejmowej ustawy ekspropryacyjnej. Zamierzają chwycić się nowych środków dla popierania kolonizacyi niemieckiej na wschodzie państwa, ale z wyłączeniem projektu wywłaszczenia Polaków.

Bunt wojska w Perpignan. 300 żołnierzy z zatkniętymi bagnetami opuściło koszary; napadli oni na kawiarnię, rozproszyli publiczność i porozbijali okna.

Demonstracye antymilitarystów. „The Daily News" donosi o demonstracyach antymilitarystów w czasie „święta swobody" w Paryżu. Gdy po rewii w Longchamps ministrowie powracali do miasta tłum antymilitarystów otoczył ich na „Arenne du Bois de Boulogue" wołając „precz z armią", „precz z Clemenceau". Policya zmuszona była zaaresztować kilku demostrantów.

Nacyonaliści z p. Deroulède na czele urządzili wielką manifestacyę na Place de la Concorde. Przebieg jej był jednak zupełnie spokojny.

Telegramy.

(Od własnych korespondentów.)

Warszawa, 7 lipca. — Na mocy rozporządzenia władz zawieszone zostało wydawnictwo „Książnicy".

Warszawa, 7 lipca.—Ciągłe silne ulewy grożą krajowi klęską. Wisła przybiera. Wiele miejscowości stoi pod wodą.

Warszawa, 7 lipca.—Warunki dzierżawy Opery warszawskiej przez Filharmonię uzyskały zatwierdzenie generał-gubernatora.

(Od Agencyi Petersburskiej.)

Petersburg, 6 lipca. — Sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi przy petersburskim sądzie okręgowym Tłustowski, ukończył śledztwo w sprawie zawiązania stowarzyszenia, knującego spisek na życie Najjaśniejszego Pana, a także na życie Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza i prezesa ministrów, Stołypina. Obecnie cały materyał śledczy przesłany został wojennemu prokuratorowi petersburskiego sądu wojennego, dla sądzenia winnych według praw stanu wojennego. W roli oskarżonych zawezwano na śledztwo 23 osoby; z tych 20 znajduje się w więzieniu, troje zaś zdążyło ukryć się jeszcze przed wdrożonem dochodzeniem i jak dotąd nie zostali ujęci.

Petersburg, 7 lipca. — Najjaśniejszy Pan raczył Najwyżej zezwolić na poniższą redakcyę art. art. 1,349, 1,376, 1,378, 1,378, 1,379, 1,380, 1,381, 1,382, 1.388, 1,393, 1,397 i 1,399 wojen. ust. sąd.: prokurator wojenny po otrzymaniu materyału śledczego obowiązany jest przesłać naczelnikowi wojennemu swą opinię w tej sprawie nie później, niż po upływie doby. Naczelnik wojenny po otrzymaniu opinii prokuratoryi wojennej, obowiązany jest nadać sprawie dalszy kierunek jeszcze tegoż dnia, a w razie zgody—oddać niezwłocznie pod sąd i wydać rozporządzenie stawienia podsądnego w obranem miejscu, gdzie ma odbyć się sąd. Prokurator wojenny po otrzymaniu całego materyału danej sprawy od naczelnika wojennego, wnosi do sądu tegoż dnia akt oskarżenia. Sąd obowiązany jest rozpoznać sprawę na posiedzeniu regulaminowem nie później, jak następnego dnia po otrzymaniu wszystkich dokumentów i aktu oskarżenia. Wskazane w art. 727 i 760 woj. ust. sąd. dokumenty zostają doręczone podsądnemu w dniu posiedzenia regulaminowego. Oświadczenie podsądnego o wyborze i naznaczeniu obrońcy, o powołaniu świadków, o wyłączeniu sędziów lub prokuratora, powinno być dokonane podczas wręczenia mu lub odczytania wspomnianych dokumentów. Postanowienie sądu w sprawie tego oświadczenia powinno być powzięte podczas tegoż posiedzenia. Powód cywilny zawiadamiany zostaje o przesłaniu sądowi aktu oskarżenia li tylko wtedy, gdy znajduje się on w miejscu pobytu sądu. Prośba powoda cywilnego w sprawie uzupełnienia listy świadków, powinna być zakomunikowana przy otrzymaniu zawiadomienia. Szczegółowy wyrok powinien być przygotowany niezwłocznie po zamknięciu posiedzenia sądu, nadto podpisuje go jeden z przewodniczących, jeśli ani on, ani nikt z członków sądu nie był innego zdania. Skargi kasacyjne i protesty mogą być zakładane przed upływem doby. Po wniesieniu skargi lub protestu, sprawa tegoż samego dnia skierowana zostaje do instancyi kasacyjnej.

Petersburg, 7 lipca. — Skutkiem choroby odłożony został do sierpnia wyjazd ministra handlu do Uralu.

Czyta, 7 lipca. — Rozpoczęte zostały w pobliżu Nerczyńska roboty ziemne około budowy Amurskiej kolei żelaznej przez Nerczyńsk.

Kamieniec Podolski, 7 lipca. — Włościanie wsi Jakuszyniec, pow. winnickiego, napadli na strażników, idących do lasu p. Rusanowskiego w celu zapobieżenia samowolnemu wypasaniu łąk. 1 włościanin zabity, 4 ranionych. Niektórzy strażnicy zostali dotkliwie pobici. Przybyłemu „sprawnikowi" udało się przywrócić porządek. Śledztwo w toku.

Tyflis, 7 lipca. — W powiecie guryjskim w górach spadła ulewa, wskutek czego wylała rzeka Tana. Powódź zalała wieś, zniszczyła winnice i zasiewy, oraz uszkodziła drogi. Straty są znaczne; zginął jeden człowiek. W powiatach borgalinskim i achałcygskim grad wybił zasiewy i połamał drzewa owocowe. Piorun uszkodził cerkiew.

Ananjew, 7 lipca. — We wsi Ekaterynówce uzbrojeni napastnicy ograbili i zabili włościanina i jego syna, nadto ranili ciężko jego żonę. Złoczyńcy uciekli do lasu; strażnicy osaczyli las.

Penza, 6 lipca.—Na krańcach miasta, w obrębie wystawy, podczas przedstawienia opery w ogrodzie letnim, niewiadomi złoczyńcy rzucili trzy bomby. Odłamkami jednej z nich został lekko raniony kuchcik. Przed paru dniami penseńska grupa anarchistów-komunistów wydała proklamacye, w której ostrzegała, że na wystawie rzucone zostaną bomby.

Kutais, 6 lipca. — Wyznaczono 5 tysięcy rubli nagrody za wykrycie zabójców Alichanowa.

Słonim, 7 lipca. — Grad wybił zboże w 18 wsiach w powiecie słonimskim. Straty wynoszą 31,140 rubli.

Ananjew, 7 lipca. — Na stacyi Lubaszewka zabito b. naczelnika telegrafu Golińskiego.

Symferopol, 6 lipca. — W Eupatoryi wykryto drukarnię socyal-demokratów. Znaleziono w niej rurki napełnione dynamitem i proklamacye. Aresztowano dwie osoby.

We wsi „Wodianyje", uzbrojeni złoczyńcy zabili kupca Świetnickiego i jego młodszego syna; ciężko ranili jego starszego syna i zabrali 500 rubli i zbiegli.

Berdiańsk, 6 lipca. — Ciągłe ulewy wraz z gradem wyrządziły w powiecie znaczne szkody; grad wybił i zniszczył zboże na przestrzeni 10 tysięcy dziesięcin. Woda zamuliła ogrody.

Ekaterynosław, 6 lipca.— O godzinie 10-ej wieczorem na stacyi Sinelnikowo ujęto dwie osoby z trzema bombami i trzema rewolwerami. Osoby jechały do Charkowa.

Petersburg, 6 lipca.—O godzinie 8-ej wieczorem do sklepu z pieczywem przy ulicy Żukowskiego, weszło trzech złoczyńców i grożąc rewolwerami zabrali cały obrót dzienny; podczas pościgu ujęto jednego z nich, dwaj inni zdążyli zbiedz.

Moskwa, 6 lipca. — Dnia 5 b. m. w powiecie podolskim, podczas zebrania gminnego w Duchanówce, gdy włościanie byli zajęci podziałem 5 tysięcy rubli, otrzymanych za oddane pod budowę kolei żelaznej grunta, zjawiło się czterech uzbrojonych złoczyńców, którzy zabrali 3,500 rubli i poczęli uciekać. Włościanie zdołali ująć jednego z napastników. Jak się okazało, jest nim robotnik, pracujący w jednej z drukarń moskiewskich. Przy nim znaleziono rewolwer.

Samara, 7 lipca. — W pierwszej wsi pow. buzułukskiego spaliło się 175 zagród włościańskich. W ogniu poniosło śmierć kilkanaście koni i czteroletni chłopiec. Straty wynoszą 50,000 rubli.

Symbirsk, 7 lipca. — Na wyborach ziemskich przeszli głównie umiarkowani.

Archangielsk, 7 lipca.—Ograbiono filię pocztową w Menoksie, pow. archangielskiego. Zrabowano ogółem 553 ruble.

Tokio, 6 lipca. — Rokowania, jakie się toczą pomiędzy konsulem, rezydującym w Mukdenie, Chawibarą a nowym general-gubernatorem, w kwestyi eksploatacyi bogactw mineralnych wzdłuż Andun-Mukdeńskiej kolei żelaznej, mają się ku końcowi. Eksploatacya podjęta zostanie do spółki z Japończykami i Chińczykami. Chawibara nastaje na obniżenie podatku, pobieranego na korzyść Chińczyków. Chińczycy nie przystają na to.

Wiedeń, 6 lipca.— Z parlamentu wiedeńskiego. Podczas drugiego czytania budżetu, Kramarz oświadczył, że młodoczesi będą głosowali za budżetem. Czeski naród, według słów mówcy, domaga się zupełnego równouprawnienia we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Czesi pracować będą wspólnie z Niemcami nad odrodzeniem państwa, gdyż praca taka jest jednem z głównych zadań parlamentu.

Haaga, 7 lipca. — Na posiedzeniu czwartej komisyi w sprawie nietykalności własności prywatnej na morzu, odrzucono wnioski Brazylii i Belgii; oddanie pod głosowanie wniosku Francyi odłożono na dwa tygodnie. Wniosek Anglii, dotyczący określenia pojęcia bojowych okrętów pomocniczych i obchodzenia się z nimi przekazano specyalnej komisyi.

Berlin, 7 lipca. — Prasa bardzo spokojnie omawia fakt zrzeczenia się tronu przez cesarza koreańskiego. „Koelnische Zeitung" uważa ten krok za naturalną konieczność historyczną, z którą cały świat musi się zgodzić.

Tokio, 7 lipca.—Chociaż powszechnie dają się słyszeć słowa współczucia dla cesarza koreańskiego, jednak wiadomość o zrzeczeniu się tronu przez tegoż. wywołała uczucie wielkiej ulgi, albowiem obecnie zupełnie obezwładniony jest cesarz, którego uważano za wielkiego intryganta. Istnieje przypuszczenie, że stosunki pomiędzy Japonią a Koreą nie ulegną zmianie. Wszyscy oddają sprawiedliwość mężnej takcyce gabinetu ministeryalnego podczas kryzysu. Wielu ministrów japońskich nalega na dożywotnie zesłanie cesarza koreańskiego do Japonii.

Seul, 7 lipca.—W dniu 6 lipca przed pałacem zebrał się pięciotysięczny tłum który wkrótce udało się rozpędzić. Podczas nocnej narady, na której cesarz zgodził się na propozycyę ministrów w sprawie zrzeczenia się tronu, grupa studentów usiłowała wręczyć cesarzowi petycyę. Policya nie wpuściła ich do pałacu. Studenci ci całą noc przepędzili w pobliżu dworca wschodniego, i wielu z nich wygłaszało mowy. Naczelnik policyi japońskiej wydał rozkaz zaopatrzenia w broń policyę pałacową. Tłumy wciąż krążyły w pobliżu pałacu, lecz porządek nie został pogwałcony. Urzędowy organ prasy pierwszy doniósł o zrzeczeniu się tronu przez cesarza na rzecz następcy. Oświadczenie to było podpisane przez cesarza i ministra spraw zagranicznych. Wieczorem dało się zauważyć lekkie wrzenie wśród ludności, w różnych dzielnicach miasta; rozdawano antyjapońskie proklamacye, zredagowane w ostrym tonie.

Seul, 7 lipca.—W dniu 6 lipca wśród wojsk koreańskich wybuchł bunt. Żołnierze napadli na posterunek policyjny na głównej ulicy i dali do policyantów kilka salw. Następnie grupy żołnierzy przyłączyły się do czerni miejskiej, która kamieniami i kijami biła przechodzących Japończyków. Dziesięciu ciężko rannych Japończyków odwieziono do szpitala. W dzielnicy japońskiej, gdzie ukryła się cała ludność japońska, oddział wojsk japońskich pomagał policyi w aresztowaniu zbuntowanych. Wezwano wojska japońskie. Wieczorem zapanowało pewne uspokojenie; patrole wojskowe wciąż krążyły po mieście. Straszna ulewa też przyczyniła się do rozejścia tłumów. Wszystkie sklepy japońskie strzeżone przez wojska. Według informacyi policyi zabito i raniono 25 japończyków. Japończycy przypisują winę ulicznych rozruchów żołnierzom koreańskim, których nie mogli powstrzymać oficerowie.

Cesarz był bardzo przestraszony buntem żołnierzy, i przepraszał wice-hrabiego Ito za takie postąpienie jego poddanych i pozostawił wice-hrabiemu obmyślenie środków ku zapobieżeniu na przyszłość podobnym rozruchom. Konsulaty ochraniają wojska.

ECHA ZE SWIATA.

Wandalizm w Luwrze. W tych dniach dokonano w słynnej galeryi Luwru oburzającego aktu wandalizmu. Jakiś człowiek, zaopatrzony w obosieczny nóż zbliżył się nagle do obrazu Poussin'a „Potop" i w jednej chwili, zanim służba i obecna publiczność zdołała mu przeszkodzić, pociął cenne malowidło, nabyte przez galeryę za kilkaset tysięcy franków prawie na kawałki. W pierwszej chwili przypuszczano, iż jest to waryat, lecz podczas badania sprawca z zupełnym spokojem oświadczył, iż dokonał czynu umyślnie, aby w ten sposób skompromitować swych krewnych, którzy nie chcą zająć się nim, chociaż jest w biedzie. Tego rodzaju objaśnienie też swoją drogą pozostawia wiele wątpliwości co do normalnego stanu oryginalnego kuzynka. Z zawodu sprawca wandalskiego czynu jest subjektem sklepowym, liczy lat trzydzieści, a jak wykazało śledztwo, ubiegłego dnia stracił posadę i był bez środków do życia.

Obraz jest tak zniszczony, że prawie niepodobna będzie go naprawić.

Giełda petersburska.

7 lipca 1907 r.

4% Państwowa renta	71¼
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	368½
„ „ 1866 r.	242
5% obl. prem. Szlach. Banku	215¾
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	379
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	411
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	143¼
„ Briansk. Relsk. Fab.	102½
„ Putiłowsk.	95½
„ Bakińsk. T-a Naftow.	526½
„ Naft. T-a Br. Nobel.	493
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	153
„ Petersb. Prywat. i Komm.	—
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman"	237½
5% Pożyczka 1905 r.	90¾
„ „ 1906 r.	87¾
5% świadectwa włościańskie	77¼

Usposobienie z papierami dywidendowymi trwałe, lecz wogóle spokojne, z funduszami i premiówkami małoożywione, lecz stałe.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

K. Z. M. w sprawie wyborów do Dumy Państwowej.

Zarząd miejski zawiadamia: osoby, posiadające nieruchomości, w ich liczbie wojskowi, pełniący czynną służbę, mogą przelewać swoje prawa cenzusowe z nieruchomości dla udziału w wyborach na swych mężów i synów. Osoby zaś, życzące przyjąć udział w wyborach według cenzusu nieruchomościowego swych ojców, matek lub żon, są obowiązane złożyć stosowne plenipotencye w biurze statystycznem Zarządu Miejskiego

Informacye i blankiety deklaracyi i plenipotencyi można otrzymywać w lokalu biura codziennie od godz. 11-ej rano do 1-ej po poł. z wyjątkiem dni świątecznych i niedziel. 2332 -3—3

K. Z. M. w sprawie wyborów do Dumy Państwowej.

Zarząd Miejski zawiadamia, że termin ukończenia układania list pierwszego i drugiego zjazdów prawyborców miejskich powiatu kijowskiego **upływa d. 18-go lipca.**

Osoby, posiadające prawo udziału w wyborach według zamieszkałego przez nich **lokalu** i nie opłacające podatku mieszkaniowego, a także według otrzymywanej—**emerytury**, są obowiązane złożyć przed oznaczonym terminem (d. 18-go lipca) deklaracye ze stosownemi legitymacyami.

Deklaracye, złożone po ukończeniu układania list, lecz przed d. 25-go lipca, będą oddane do rozporządzenia kijowskiej powiatowej komisyi do spraw wyborczych dla publikacyi takowych.

Na mocy cyrkularza p. Gubernatora, po publikacyi list wyborczych nie będą przyjmowane przez Kijowski Zarząd Miejski żadne deklaracye o wciągnięciu do list wyborczych. 2370—3—3

Humańsko-Lipowieckie Towarzystwo Rolnicze poszukuje odpowiedniego kandydata na posadę Sekretarza Towarzystwa i Dyrektora działu handlowego: jak w jednej osobie tak i oddzielnie.

Wymaganem jest dla sekretarza: specyalne teoretyczne i agronomiczne wykształcenie, a dla działu handlowego: znajomość handlu i rolnictwa. Piśmienne oferty z dokładnym życiorysem prosimy składać pod adresem Prezesa Towarzystwa. **Prezesowi Humańsko-Lipowieckiego Towarzystwa Rolniczego w Humaniu gub. kijowskiej.** 2237-10-9

Zarząd kolei Poł.-Zachodnich

podaje do powszechnej wiadomości, że od d. 8-go lipca r. b. pociągi spacerowe Nr Nr 85 i 92, kursujące pomiędzy Kijowem i Motowiłówką w niedziele i niżej wymienione dnie świąteczne: d. 30-go lipca, 6, 15, 29 i 30 sierpnia będą dochodzić do Białej-Cerkwi i kursować w te same dnie według niżej zamieszczonego rozkładu:

2371-3-2

Spacerowy p. Nr 85/10		STACYE.	Spacerowy p. Nr 9/92	
CZAS			CZAS	
Przybycie	Odejście		Przybycie	Odejście
—	13—02	Kijów I pasaż. . . .	22—39	—
13—25	13—26	Żulany	22—20	22—21
13—40	13—45	Bojarka	21—59	22—05
13—49	13—50	Platforma na 126 w.	21—53	21—54
14—10	14—12	Wasylków	21—27	21—30
14—26	14—29	Motowiłówka . . .	21—08	21—10
14—56	15—20	Fastów	19—44	20—43
15—37	15—40	Przejazd Nr 1 . . .	19—23	19—26
15—53	15—55	Ustinówka	19—09	19—11
16—19	—	Biała Cerkiew. . .	—	18—45

Na pociągi te przyjmowani są pasażerowie do wszystkich klas.

Jüngere Kraft

in doppelter Buchhaltung und corespondenz versiert, auf dauernde Stellung reflectierend, wird pr. sofort gesuch. Offerten mit genauen Angaben unter Chiffre „Industrie“, Kiev, Postkasten Nr 116. 2376—2—2

Sprzedam dom na Peczersku

dający dobry dochód. Mieszkania zajęte na mocy kontraktów (w tem zarząd miejski na 6 lat). Mogę zamienić na niewielką willę. Oferty: „Dziennik Kijowski“ dla p. Dan. 2372—5—2

Natychmiast do sprzedania **pianino**, tanio, nowe, ładnego tonu. W.-Włodzimierska Nr 30, m. 1. 1329—4—4

Nauczycielka Polka, (Królewianka) z chlubnemi świadectwami, znająca konwersacyjnie niemiecki, początki francuskiego i rosyjskiego, oraz gruntownie muzykę, poszukuje miejsca od d. 15 sierpnia. Oferty: Warszawa, Krucza 46, m. 3, dla nauczycielki. 2369—3—2

Nasienną pszenicę 4 gat.: **Banatkę podolską, Tajską** (1-sza reprodukcya), **Tryumf i Egipkę,** sprzedaje **gospodarstwo Al. Buszczyńskiego w Sapiszance** po 1 rb. 25 kop. pud z workiem, st. **Rachny** od 50 pud. i wagonowo za gotówkę.

Próby bezpłatnie. Zamówienia adresować: pocz. i tel. **Dżuryn,** (pod. gub.). 2341—12—2

W majątku Korżowej WŁADYSŁAWA PODHORSKIEGO jest do sprzed. dziesięć tysięcy pudów pszenicy nasiennej wyborowej Szampanki z urodzaju 1906 roku. Wyprodukowana ze sprowadzonej z Węgier w 1905 roku. Waga wyżej 10-ciu pudów. Siła kiełkowania 92%. Cena loko Humań 1 rb. 25 k. pud bez worka. Cena za worek 40 kop. Partye są do sprzedania nie mniejsze od stu pudów. Adres pocztowy: Dubowa, pow. humański. 2290—3—4

Do wynajęcia magazyn przy ul. Kreszczatik.
Wiadomość w magaz. Ludmera.

Do wynajęcia
stajnia i chlew, zdatny na skład
Wielka Żytomierska 8.
Wiadomość w magaz. Ludmera.
2358—5—2

Pszenicę nasienną „Hors-Concours“ produkcyi d-ra Lisnera na Podolu, ościstą, czerwoną, dojrzewającą równocześnie z banatką a mniej podlegającą wyleganiu z powodu silniejszej słomy sprzedaje Biuro Pośrednictwa kij. T-wa Rolniczego po cenie 1 rb. 70 k. partyami pudowemi i 1 rb. 60 k. wagonowemi, loco Mohylów Pod. bez worka. 2360—10—2

Ogrodnik pilny, trzeźwy, szuka posady. Smoczyński u Meyera, Kijów Serec. 2357—4—1

Politechnik (kijow. real. szk.) udziela lekcyi matematyki. Pieczersk, Moskiewska Nr 40, m. 1. 2328—5—5

Mieszkanie 8 pokoi, przy Bibikowskim Bulwarze Nr 30, do wynajęcia. Zapytać stróża. 2104

Bona Polka w średnim wieku poszuk. miejsca, zna się na gospodarstwie, ma rekomendacye, ul. Strzelecka Nr 4, w sklepiku. 2348—3—3

Młody człowiek z handl. wykształc. skończył realn. gimn. i akad. handl. za granicą, zna franc. poszukuje odpowiedniej posady w mieście lub na prow. w fabryce; posiada chlubne świadectwa. Puszkińska Nr 24, m. 16. 2383-3-1

Do sprzedania duża sadyba dająca dobry dochód, lub zamienienia się na mniejszą. Ziemi 700 kw. s., frontu 17 p. s., owocowy ogród dług bank. i część pien. zastawiona na 2 zakład. Lwowska Nr 25, m. 7. 2379—4—1

Fortepian do sprzedania, stary wiedeński, za 50 rb. Funduklej. 36, m. 16. 2381—3—1

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Proreżna) Nr 9, róg Puszkińskiej.